

# Kuryer Poznański.

No. 109.

Redaktor odpowiedzialny:

Plątek, 14 maja 1875.

Nikazy Gruszczyński.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prawnicza w Poznaniu z dołączeniem odpowiedniego portorymu. — Biura redakcyjne przy ulicy Rybackiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agentura Kuryera w Krakowie J. Czach, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halle n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norimberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daus & Comp. w Frankfurcie; H. Albracht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Hana, Lavie, Bullier, place de la Bourse w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 sgr. 6 fen., reklamę 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 14 maja.

Kiedy już prasa europejska dostatecznie, mo-  
żnaby nawet powiedzieć do przesyłała się  
o pamiętnym artykule londyńskiego Times,  
który rzucił popłoch pomiędzy polityków i gieł-  
dowców, zaprzęta się teraz z kolei wypośrodkowa-  
niem autora tegoż artykułu. Popada ona przy-  
tém na najrozlicznějšíe domysły; posiadają o au-  
torstwo z kolei księcia Décazes, który się w swych  
organach stanowczo tego wyparł; domysłano się  
dalej autora w osobie Duńczyka pana Hausen;  
Republ. Française twierdzi, że artykuł ten  
ukuty został w biurze prasowym w Berlinie;  
w końcu popadnięto na domysł, że to giełdowcy  
wymyślili tę sensacyjną wiadomość, aby przez to  
wywołać większą jeszcze baissę.

Ojciec św. przyjmował wczoraj w Rzymie  
pielgrzymów z Niemiec, którym przewodniczył bar-  
on v. Loë i odebrał z rąk jego adres. W odpo-  
wiedzi wyraził zadowolenie swe z objawianych ze  
wszech stron dowodów przywiązania i wierności, po-  
chwalił wystąpienie niemieckich Biskupów i duchow-  
niństwa i wezwał zebranych, by i nadal pozostali  
wiernymi swym pasterzom, przy czém posłuszność  
dla przełożonych duchownych oznaczył jako ko-  
nieczną.

Cały wydział połączonego Landstingu i Fol-  
kethingu duńskiego zgodził się szesnastu gło-  
sami z ósmnastu na rządowy projekt finansowy.  
Propozycje wydziału tego przyjęte zostaną pra-  
wdopodobnie przez plenum obudwóch Izb z po-  
wodu, że lewica Folkethingu rozpadła się na dwie  
partye i przez to się osłabiła. Po nastąpieniu  
sankcji prawa finansowego ze strony króla poda-  
ją się zapewne ministerstwo do dymisji, przy czém  
wszakże kilku członków onego da się nakłonić do  
zatrzymania tek w mającym się utworzyć nowym  
gabiniecie.

Według nadesłanej holenderskiej u-  
rządowi z Aczynu depeszy, zajęły wojska króle-  
wskie kilka pozycji nieprzyjacielskich, mianowicie  
Lanteloe-Seloe i Ketjeloelylee z małemi tylko  
z strony swój stratami.

Portugalscy przywódcy katolicyzmu wysto-  
sowali do Kardynała Prymasa ka. hr. Ledóch-  
owskiego adres. Równocześnie niemal ogłoszony  
został przez New York Herald przesłany dzien-  
nikowi temu z poręki ks. Arcybiskupa To-  
rontu wspólny adres Biskupów Kanady, wystoso-  
wany do Biskupów Niemiec, na ręce Kardynała  
hr. Ledóchowskiego.

Wkrótce zaczną się w Izbie Panów roz-  
prawy o ustawach dotyczących zarządu majątku  
kościelnego i zniesienia zakonów. Mamy nadzieję,  
że członkowie polscy tej Izby zbiorą się  
wszystcy w Berlinie, aby pokazać przed światem,  
jak społeczeństwo nasze nowe krzywdy gro-

żące Kościołowi uważa. Odezwać się też pewnie  
i w tém zgromadzeniu głosy polskie w obronie naj-  
świętszych praw naszych. Mamy mianowicie na-  
dzieję, że wybrany niedawno w Krotoszynie nowy  
członek Izby, znany z dzielnej wymowy przed laty  
dwudziestu kilku, gdy zasiadał na ławach Izby de-  
putowanych, i teraz kiedy, mu Pan Bóg taką spo-  
sobność otwiera, jeśli jego wybór na czas będzie  
zatwierdzony, podniesie głos, aby dać świadectwo  
przekonaniom, którym całe życie wiernie  
służył.

O dwóch ostatnich przemówieniach naszych  
posłów księdza dra Respądka i p. Czarliń-  
skiego będzie obszernie później. Tu tylko wy-  
rażamy żal, że p. Czarliński mówił o sprawie  
Siostr Kościelniczek, nie sprawdzil-  
szy wrzódów, jak rzeczy stoją. Deputowany nasz  
w dobrej wierze i w najlepszej chęci tłómaczył  
fakt, przyjmując go za prawdziwy. Otóż powtar-  
zamy, że wbrew temu, co pan minister powiedział,  
fakt nie istniał zgoła. Sądowe badanie wykazało,  
że Siostry zgłębiły się w kościele w czasie kazania  
nie znajdowały, nie mogły przeto ostentacyjnie ko-  
ściół opuścić. Dobrze, żeby który z posłów jesz-  
cze raz do tego wrócił.

## Odwiedziny cesarza Aleksandra w Berlinie.

W naszych czasach odwiedziny monar-  
sze tak często po sobie następują, że niepo-  
dobna zbyt wielkiego do nich przywiązywać  
znaczenia. Koleje żelazne ułatwiają stosunki,  
nawet panującym, którzy dziś przenoszą się  
mogą szybko z miejsca na miejsce, gdy da-  
wniej, jadąc choć bardzo rąco powozami,  
widzieli się narażeni na wielkie utrud-  
nienie. Co się tyczy cesarza Aleksandra, to  
wiadomo, iż przyjeżdża on co rok do Nie-  
miec dla kuracji; cóż więc naturalniejszego,  
że naówczas wstępnie do Berlina, który się  
znajduje na jego drodze? Przecież rodzina  
cesarsko-królewska w Prusiech, połączenia jest  
z nim związkami najbliższego pokrewieństwa.

Zawsze jesteśmy skłonni jak najprościej  
rzeczy rozumieć i jak najprościej je wykład-  
ać; chętnie więc nacylibyśmy się do mnie-  
mania, że odwiedziny carskie są zwyczajną  
oznaką uprzejmości, gdyby nie okoliczność,  
że w świącie władcy północny znajduje się ks.  
Gorzakow, i że inspirowana przez niemiecką  
wielką temu zjazdowi dwóch cesarzów stara-  
ją się nadać doniosłość.

Zobaczymyż w świetle zdrowego rozsądku,  
o czém mogła być mowa w naradach, które  
się niezawodnie między dwoma cesarzami,  
księciem kanclerzem rosyjskim i księciem kan-  
clerzem niemieckim toczyły.

Na wstępie zaraz stanowczo oświadczamy,  
iż nie wierzymy zgoła w nowe projekta pod-  
działów, jakie bujna fantazy polityków trzeciego  
rzędu wymyśla i rozgłasza, lub jakie w prze-  
widzeniu dalekich ewentualności chytra dy-  
plomacya puszcza w obieg na próbę. Również  
nie mniemamy, aby już dziś nadeszła pora  
zawierać osobne sojusze w sprawie tureckiej  
i kusić się o spadek po chorym, który, jak-  
kolwiek bardzo na siłach żywotnych i na  
czerstwości podupadły, przeżył jednak swego  
nieproszzonego doktora i zapowiadać się zda-  
je, że tak, jak wielu ludzi skazanych przez  
lekarzy, długo jeszcze wlec będzie istnienie  
swoje. Gabinety petersburski i berliński  
mogły przeto wymienić zapatrywania swoje  
co do możliwych na Wschodzie zakwień,  
wszelako, o ile da się wnioskować, tyle spraw  
bliższych na widoku mając, żadnych postano-  
wień wyraźnych nie powzięły.

Co musiało zajmować i jednych i dru-  
gich, to kwestya pokoju europejskiego a bli-  
żej mówiąc, nieuniknieni i ciągle trwające  
przeciwnieństwo między Niemcami i Francją,  
i to ciągle niedowierzenie w publiczności eu-  
ropejskiej, która upornie posądza, że ks. kan-  
clerz chciałby wywołać konflikt wpraw, nim  
Francya podniesie się z upadku i zorganizuje  
siły swoje.

Hymny pochwalne, jakie prasa niemiecka,  
zwłaszcza urzędowa, na cześć cesarza Alek-  
sandra śpiewa, dają nam miarę usposobień  
tego monarchy. Oczywiście, kadząc mu, uży-  
wają kadzidła, które najmiliej jego powonienie  
łechce. Pochlebstwa te, jak łatwo się prze-  
konać, krążą głównie około dwóch idei i tak,  
że z pośród kwiatów urzędowej retoryki  
o wspaniałomyślności, o szlachetności, o głę-  
bokim rozumie cara, o wielkiem szczerściu  
i niezachwianej pomyślności, jakiego doznają  
ludy jego berłu podległe (oczywiście w Ber-  
linie nie pamiętają o świeżych okrucieństwach  
popelnionych w Podlaskiem, ba, udają nawet,  
że w nie nie wierzą), wychylają się dwa lau-  
rowe wieńce dla wielkiego reformatora stó-  
sunków społecznych i dla najwyższego roz-

jemcy spraw świata, dla tego, co każdej  
chwili o pokoju lub wojnie wyrzec może.

Rzeczywiście car Aleksander jest panem  
położenia, i Prusy, choć nie mogą mieć na-  
dziei, żeby go dzisiaj w sojusz zaczepny i od-  
porny wciągnąć, chciałyby przynajmniej, by  
przyjął postawę surowszą względem Paryża  
i słowem jakimś, jeżeli nie jakim czynem  
pokazał, iż wierzy i uznaje, że prowokacye  
z za Renu wychodzą, i że na Francji ciąży  
odpowiedzialność za niepokój ogólny i za brak  
zaufania, jaki czuć we wszystkich stosun-  
kach.

Nam się zdaje, że car Aleksander, który  
nie na próżno jest Grekiem choć z wyznania  
tylko, nie poskąpił i nie poskąpi serdeczno-  
ści, oświadczeń dobrej woli, orderów i pre-  
zentów, a w sprawie zatargów z Francją  
ścisłą zachowa neutralność. Uczyni zaś tak,  
nie z miłości dla Francji, nie ze współczucia  
dla przyszłości Europy, tylko dla tego, że nie  
ma interesu uczynić inaczej.

W każdym razie wypadkiem najwidocz-  
niejszym obecnego zjazdu w Berlinie będzie  
powtarzane na wszystkie tony zapewnienie,  
że spotkanie się monarchów i wymienione  
między ministrami zdania, zapewniają pokój  
europejski i że najsilniejszą tego pokoju re-  
kojmij stanowią przyjaźń i przymierze trzech  
cesarzów.

Godzi się pamiętać, że potrójny alians,  
czy obwarowany osobnym tajnym traktatem,  
czy nie, trwa ciągle, że jeszcze nie wydał  
wszystkich swoich owoców, i że w każdym  
razie za zwietrzały uważać go nie można.  
Rosya chce obecnie utrzymać Austryę dla  
równowagi i przypuszczając ją do potrójnego  
związku, uczyniła to niezawodnie w opiekuń-  
czych względem niej zamiarach.

Była też oczywiście w Berlinie mowa  
o kwestyi kościelnej i tu łączno przyszło obu  
mocarzom i obu kanclerzom porozumieć się  
z sobą. Polityka ich względem Rzymu może  
się różnić w sposobach, lecz w gruncie jest  
ta sama. I Rosya i Prusy ten sam cel wy-  
tknęły usiłowanom swoim; pragną usunąć  
wszystko, co się jedności religijnej w dwóch  
krajach, co się interesom panujących tam wy-  
znają sprzeciwia. Prusy działają gwałtownie,  
Rosya podstępnie, Prusy postępują szorstko  
i o żadne formy nie pytają, w obejściu ich

## Kuryer literacki.

Saint Josaphat et l'Eglise unie de Pologne p. le R. P.  
Dom. Alphonse Guepin. 2. v. Paris. 1875.

(Zob. nr. 66, 76, 90, 91, 107 i 108 Kuryera).

III.

(Dokończenie.)

Największém jednakże i najwspanialszém zwy-  
cięstwem pośmiertnym świętego męczennika było  
nagle zakwitnienie unii na Rusi Białej, na której  
o schyzmie prawie słychać nie było. Pobożnością  
swoją i wiernością odznaczył się szczególniej Wi-  
tebski, który heroiczną obroną przeciw Moskwie  
odzyskał wkrótce wszystkie swe prawa magdeburskie.  
Połock zażądał zwrócenia ciała męczennika  
i w styczniu 1825 odbył się pogrzeb wspaniały,  
złożono relikwie w grobie, który Jozafat przema-  
rzył dla siebie za życia. Ze wszystkich prowincyi  
dawnej Polski Rus Białą odznaczała się przez  
cały wiek XVII i XVIII największą wiernością  
dla jedności Kościoła wschodniego z zachodnim.

Nie dosyć na tém. Schizmatyczne bractwo  
wileńskie św. Duchu zupełnie utraciło się; namo-  
wiło nawet Smotrzyckiego do opuszczenia kraju,  
kiedy witebska komisya całą odpowiedzialność mo-  
ralną za zabójstwo Jozafata zwała na niego.  
Przed strachem zasłużonej kary i dręczony wy-  
rzutami sumienia udał się najpierw do Kijowa  
a zamtąd do Konstantynopola. Powszechną było  
wiarą między Ojcami Kościoła, że pierwszy mę-  
czennik św. Stefan wyprosił sobie u Boga nawró-  
cenie Szawła, zaciętego wroga chrześcian, który  
pilnował złożonych szat tych, co kamienowali Ste-  
fana. Ta sama wiara na Rusi była powszechną

co do Smotrzyckiego, że nawrócenie swoje winien  
był wstawieniu się za sobą św. Jozafata. Zasłona  
jednakże nie od razu spada z oczu Smotrzy-  
ckiego. Napisał on był katechizm prawosławnej  
wiary i chciał go dać do potwierdzenia Patryarsze  
carogrodzkiemu, a był nim naówczas dawny na-  
uczyciel jego Cyryl Lukaris. Z kilku z nim roz-  
mów przekonał się, że Cyryl był zwolennikiem  
Lutra i Kalwina i że protegował szczególniej  
księży greckich, którzy wiarę tę rozszerzali. Cy-  
ryl był przeciwny spowiedzi, czei świętych i mo-  
dlitwom za umarłych; oświadczył mu nawet otwar-  
cie, że gdyby ten ostatni punkt przyszło przyjąć,  
nie pozostawałoby nic, jak uwierzenie w czyszcie  
łaciników. Smotrzycki z rozpaczą opuścił Kon-  
stantynopol, słysząc tak rozprawiającego naczelnika  
prawosławnej wiary i udał się do ziemi świętej.  
Smotrzycki zastał Palestynę w daleko gor-  
szym jeszcze stanie niżeli Konstantynopol. Pa-  
tryarcha jerozolimski, którego zwierzchność roz-  
ciągała się z jednej strony po za Eufrat a z dru-  
giej na Arabią, liczył najwięcej trzy tysiące wier-  
nych, którzy nie wiedzieli nawet czy mają duszę;  
reszta ludzi, noszących w tych krajach nazwisko  
chrześcian, należała do herezyi Nestoriusza albo  
Eutychesa i patryarchat nie miał ani jednego ka-  
plana, który byłby w stanie walczyć z temi  
sektami. W powrocie swoim przez Konstantynopol,  
z przyczyny panującej tam zarazy, nie mógł  
się tam zatrzymać i musiał poprzestać na nic nie  
znaczącej rozmowie w porcie z patryarchą Cyry-  
lem. Oto był Kościół, za który na Litwie i Rusi  
krew się przelewała i dla utrzymania którego  
Smotrzycki tyle cierpiał i tyle się narażał. Za-  
powrotem do kraju nie chciał już wracać do Wil-  
na, ale zatrzymał się na Wołyniu w Dubnie u księ-  
cia Zasławskiego, z którym rozmowa rozstrzygnęła

wszystkie jego wahania się. Widział się tajemnie  
z Ruskim, spowiadał się przed nim, pisał do Pa-  
pieży z pokorą pokutnika i złożył akt przystąpienia  
do wiary katolickiej. Ale za zezwoleniem  
Rutkiego nawrócenie się jego do czasu miało  
pozostać w sekrecie, spodziewano się, że tym spo-  
sobem łatwiej będzie mógł Unii usłużyć. Tymcza-  
sem od księcia Zasławskiego otrzymał archimand-  
ryę dermańską. W takim położeniu nie mógł  
jeszcze zrywać z Kijowem i Rutki pozwolił mu  
nawet z schizmatykami używać tytułu Arcybiskupa  
połockiego, którym właściwie był już wtedy, jako  
prawy następca Jozafata, Antoni Sielawa. Cała ta  
polityka ostrażna i której zbywało na szczerości,  
prostém była złudzeniem i jesteśmy pewni, że  
gdyby żył był naówczas święty męczennik, nie  
dałby był wcale swojego zezwolenia na ten sposób  
postępowania, który był oparty na zrzeczności po-  
lityki ziemskiej a daleki od wszelkiej prostoty  
chrześciańskiej. Jeżeli się zatrzymujemy cokolwiek  
obszerniej na tym punkcie, to dla tego jedynie, że  
w tych manewrach Smotrzyckiego i ich następ-  
stwach okazuje się nam najjaśniejszy główny węzeł  
trudności, stojący na przeszkodzie połączenia Ko-  
ściołów. Jeżeli list pokorny Smotrzyckiego i na-  
wrócenie jego w Rzymie wielką wywołały radość,  
Urban VIII oświadczył wyraźnie, że dopóki Smo-  
trzycki nie stanie jawnie i wyraźnie w oczach  
świata jako katolik, nawrócenie jego za dokonane  
uważać nie będzie, ale Ojciec św. nie chciał w ni-  
czém krępować postępowania metropolity Rutskie-  
go, jako znającego lepiej i na miejscu położenie  
rzeczy.

Zmiana jaka zaszła w usposobieniu ogólnem,  
wielkie mu dała nadzieje. Piszę on w roku 1628:  
„Schizmatycy wiele utracili z dawnej swjej wście-  
kłości prawdziwie djabelskiej. Przestali oni pisać

z gwałtownością i rozsypywać swe druki przeciwko  
nam; odwiedzają nas i zapraszają do siebie; mi-  
czą, kiedy chodzi o punkta, które dzielą Kościół  
wschodni od zachodniego, prócz kiedy chodzi  
o pierwszeństwo Stolicy Apostolskiej, ale dyskutują  
z daleko większém umiarkowaniem jak niegdys;  
są oni tak znuzeni niezgodą, że pragną porozu-  
mienia się; mówią o tém na swoich zgromadze-  
niach i publicznie nawet, że chcą połączenia się  
z nami wszelkimi sposobami.“ Dalej pisze Rut-  
ski: „Utrzymuję bez najmniejszego wahania się,  
żeśmy to wszystko winni przelanęj krwi Jozafata.“  
Znacny metropolita nie rozumiał tego, że mimo tej  
miękkości zewnętrznej trudności były większe niż  
po synodzie brzeskim, skoro Polska nie umiała  
natychmiast korzystać z ofiary Jozafata i zwycię-  
stwa swego nad Kozakami, znosząc natychmiast  
szatańskie dzieło Teofana, do czego pewne miała  
prawo. Lecz dziś ilż trudności osobistych stało  
na drodze, kiedy było dwóch metropolitów i po  
dwóch Biskupów do każdej dycezyi! Smotrzy-  
ckiemu znów zdawało się, że najkrótszą drogą do  
celu była droga, jaką on sam przeszedł, to jest  
przekonanie się o nędnym i nikczemnym stanie  
greckiego Kościoła na Wschodzie; nie tań tedy ni-  
komu co widział i słyszał w Konstantynopolu  
i Jerozolimie. Schizmatycy słuchali go spokojnie,  
wierzyli nawet temu co opowiadał, ale pytali się  
zawsze w końcu: i cóż robić? Na co Smotrzycki,  
nie mogąc wyjść z przybranej swjej roli, nie śmiał  
odpowiadać: „Uznać Rzym!“ — W naiwności  
swojej chciał to wszystko, co mu Lukaris mówił  
ustnie, mieć na piśmie, i wystosował list do chy-  
trego Patryarchy, przedstawiając mu raz jeszcze  
wszystkie trudności i błagał o odpowiedź. List  
ten dostał się do rąk Patryarchy przez umyślnego  
posłańca, wyprawionego ze Lwowa. Cyryl obie-

znać parweniuszostwo, rubaszność wojskową i pożyczoną od radykalizmu bezwzględność. Rosya nie zrzuca rękawiczek, ani fraka i stara się zawsze o pozory dobrego wychowania. Bądź co bądź, zgodzono się pewnie obustronnie, że trzeba korzystać z oplakanego położenia Stolicy Apostolskiej, aby dzieło zniszczenia dalej posunąć. Być może, że sobie przyrzeczono, iż będzie się razem wywierać pewne parcie, nie na hrabiego Andrassy, który gotów wszystko, co od niego zażądają, przeciw Kościołowi uczynić i tylko się zastawia przeszkodami, jakich doznaje ze strony cesarza Franciszka Józefa, lecz na Włochy, gdzie, jakby się zdawało ze słów ministra Bonghi, zaczyna choć bardzo słabo świtać, jeśli nie na sprawiedliwość, to na lepsze zrozumienie rzeczy.

Belgia zyskała prędzej, niż straciła na zjeździe berlińskim, bo książę Bismarck był znagny położeniem do oświadczenia, że cała ta kwestya nie ma dla niego wielkiej wagi, że nie chce wywierać zbyt wielkiego w tę stronę nacisku, że się zaspakaja pokornymi oświadczeniami gabinetu i opozycji w Izbie. Sprawa hiszpańska niezawodnie dużo czasu w naradach nie zabrała. Oba mocarstwa uznały króla Alfonsa i muszą spokojnie czekać na to, co jego rządy przyniosą.

O czem radzono zapewnie, to o kwestyi północnego Szlezwiagu. Przyjazd bliskiego króla szwedzkiego do Berlina nie może być prostą wizytą. Ma on udowodnić światu, że chłodne dotąd między Prusami a państwami Skandynawskimi stosunki, w serdeczniejszej wstępują fazę. Czy ta nowa przyjaźń sama z siebie powstała, czy król Oskar spieszy tylko pod osłoną stosunków pokrewieństwa żony swojej z domem cesarskim, oddać za drugimi hołd sile i powodzeniu, czy żadnego dla duńskiego swojego sprzymierzeńca nie uzyskał ustępstwa? Wszystko to pokaże się rychło.

Zjazdu berlińskiego nie możemy uważać w oderwaniu od innych faktów podobnych a mianowicie od zjazdu cesarza austriackiego z Wiktorem Emanuelem i od podróży księcia następcy tronu do Włoch, która to podróż doprowadziła do najserdeczniejszych objawów zewnętrznych, lecz nie podoła wymaganiom logiki dziejowej. Bądź co bądź, my jesteśmy przekonani, że tak w Wenecji i Neapolu jak w Berlinie mówiono dużo i z wielką przyjaźnią, ale nie postanowiono nic wyraźnego, zwłaszcza nic groźnego, i że pokój na teraz zakłócony nie zostanie.

Sojusze prędko się za dni naszych kojarzą i rozwiązują jeszcze prędzej; tylko przyjaźń Prus i Rosji próbą czasu przetrwała. Jak się w przyszłości stosunki i przymierza ułożą, przepowiedzieć niepodobna. To pewna, że krótkowidzący politycy dzisiejsi nie pracują dla siebie i dla wyobrażeń swoich. Sic vos, non vobis. I na polu religijnem, i na polu politycznym i na polu społecznym nie do jedności kościelnej i nie do wielkości prowadzą oni narody, tylko je popychają w przepaść rewolucyj i nihilizmu.

## Mowa

### Posła ks. dra Respądka.

Na poniedziałkowym posiedzeniu pruskiej Izby poselskiej przy rozprawach nad projektem do prawa o zniesieniu klasztorów i kongregacji zakonnych Kościoła katolickiego, zabrał głos jak wiadomo, ks. dr. Respądek.

Mowa Szanownego posła brzmi w wiernym tłumaczeniu z stenogramów urzędowych, które co dopiero otrzymaliśmy, jak następuje:

Panowie! Wywody moje przebiegają od wyrazu pełnego znaczenia, którego użył mówca ostatni, pan Windthorst, poseł z Bielefeldu, pod koniec swego przemówienia, t.j. wyrazu „ludzkosc”. Sądząc bowiem, że właśnie „ludzkości” wystawiono w § 1, jak wogóle w całym tym projekcie, pomnik, w którym w pierwszej instancji historii, a w ostatniej sędzia wyższy wyrzeczony wyrok bardzo surowy. Oczywiście pomnik ten nie stanie bynajmniej w tym świetle, w jakim poseł Sybel i poseł z Bielefeldu tak jasno objęli wzrokiem stosunki, lecz w świetle sprawiedliwości Boga, który, lubo ponadzwyczajowo, więcej przeciw zajmując się znanymi ludźmi tu na ziemi niż niejedną sędzią. (Głos z lewicy: niepodobna!) § 1, który brzmi:

Wszystkie zakony i kongregacje zakonne Kościoła katolickiego są, z zastrzeżeniem § 2, z granic monarchii pruskiej wykluczone. — Zakładanie nowych osad jest wzbronione.

Wyruca z kraju niewinnych zakonników i zakonnice bez względu na wiek, płeć i wyzniesienie. Mężczyźni i dziewczęta mają i muszą w 6 miesiącach opuścić spokojne cele zakonne, w których nikomu nie złego nie uczynili a z państwem wchodzili w styczność tylko miłosierdnie i uczynkami i modlitwą o jak najwcześniejszy koniec niebezpiecznej walki z Kościołem. Te dziewczęta i ci zakonnicy mają teraz w nader bliskim czasie szukać sobie schronienia po szerokim świecie. Ta jest nagroda za dobrodziejstwa świadczone przez nich społeczeństwu. A dla czegoż to, Panowie? Dla tego, że, jak czytamy w motywach na str. 6 i 7:

niebezpieczeństwa, jakie państwu zgotował może istnienie tylu stowarzyszeń religijnych w tak licznych osadach, polegają tak na organizacyi zakonów i kongregacyi jak i na celach, które sobie wytknęły a które dają im szeroki wpływ na ludność katolicką. Rzecz przeto uważana sobie za obowiązek jak najprędzej i jak najstanowczej zapobiedz, aby ten liczny, kierownictwo Kurji i episkopatu bez własnej woli poddany personal, nie był używany do wywierania wrognego państwu wpływu na ludność katolicką, z którą tak łatwą i obszerną ma styczność.

Zaprawdę, Panowie, jasno to wypowiedziane; krótka treść tych słów jest ta: że w Prusiech nie wolno i nie można już poświęcić się doskonałości chrześcijańskiej, — bo Chrystus mówi wyraźnie na początku ewangelii wedle św. Mateusza: „Kto chce być doskonałym, niech mnie naśladowa.”

Panowie, jakie snopy sprzątnię do stodoł swoich za pomocą takich przepisów państwa pruskiego, kierujące się zasadą równouprawnienia, pokaże nam może najbliższa już przyszłość. Mnie atoli przypominają się przy tej sposobności mimowolnie owe pełne znaczenia słowa Piśma św.: „Kto wiastrz się, ten burzę sprzątać będzie.” (Słuchajcie! Słuchajcie!)

Panowie, gdy dnia 1 maja, a więc przed tygodniem, przywodził wam z tego miejsca słowa ulubionego przez was Fichtego i gdy uczyliście uwagę, że nie podpisują bezwarunkowo całej treści zdania jego, wtedy to wielu panów z lewicy a nawet niektórzy ciężko uczeni z pomiędzy was trzęśli głowami, jak gdyby coś niedorzecznego o Fichtego był powiedział. Przy wszelkim szankunku przed powagą słynnego filozofa wątpliwości tej i dziś jeszcze cofnąć nie mogę. Powtarzam, w owym orzeczeniu wieści się teoria bardzo niebezpieczna. Fichte bowiem w zapatrywaniu swem na prawo własności i w ogóle na państwo wychodzi z założenia o miłością zawartym układzie a to właśnie prowadzi do konsekwencyi najniebezpieczniejszych. Będzie was to wiele zajmowało, gdy przywiodę wam dosłownie inny ujęcie z tego samego filozofa, i to o rewolucji francuskiej (str. 241). Zechciejcie posłuchać z uwagą:

„Kościół jako taki nie ma ani mocy ani praw w świecie widzialnym. Dla takiego, kto weń nie wierzy, jest on niczem. Co do Kościoła należy, jest własnością kogokolwiek, co sobie pierwszy przyswoi w formie prawomocnej dla widzialnego świata.”

A dalej przywołuję Fichtę protesty i reklamacye Kościoła w sprawie swojej własności do protestów czyichś z księżycą naprzeciw mieszkańcom ziem — i przypisuje każdemu spadkobiercy przez wszystkie generacye prawo odbierania Kościołowi tych dóbr, które przedkowie jego zapisali Kościołowi. Tu stał się z wielkiego filozofa mały człowiek! Uważał on Kościół za twór nadpowiortny, podczas gdy jest on nader realnym, zarazem zaś najwyższym ideałem ludzkości. (Wielka prawda!) Ale z kądże to pochodzi, że Fichte w tak jak skrawnych stawa sprzecznosciach sam z sobą? — na owym bowiem miejscu, cytowanym przemianem dnia 1 maja, jest on surowym wyznaczający zasady prawa własności co do

majątku prywatnego, tu zaś całkiem go odmawia Kościółowi! Rozwiążcie wam pokrótce to zagadkę. Część pierwszą pisał i ogłosił Fichte jako obywatel i filozof, drugą zaś jako członek loży masonijskiej. (Wesoło po lewicy.)

Nie sądzicie atoli panowie, jakobym ja projekt niebieski, podpisany przez dwóch ministrów spraw wewnętrznych i wyznani (głosy: bardzo dobrze!), w jakikolwiek wprowadził związek z dążnościami masonów, broń Boże! Dziwno mi tylko, że ostateczne rezultaty są te same.

Wedle projektu rządowego zatem klasztorów i kongregacye mają być rozwiązane, a majątek ich ma przejść w zarząd władz świeckich, jak żąda § 4. Pytam was tedy, panowie, z jak bierzecie tytuł prawny do tak niesłychanych rozporządzeń? Bo tytuł prawny niepodobna tu objeść. Według landrechtu nie macie go po sobie, wedle konstytucyj, jakkolwiekby ją przekreślać i łamać chciano, pozostaje to, co najmnie, rzecz wątpliwa. A co się tyczy nas katolików obudwóch narodowości w W. Ks. Poznańskim punkt ten jeszcze gorzej się przedstawia. — Powołujecie się pod tym względem po prostu na wielkie powagi w prawie kościelnym, jak to uczynił n. p. szanowny poseł Windthorst z Bielefeldu. Ależ to powagi przemawiają własnie przeciwko wam; trzeba tylko tekst czytać, jak się należy, a nie cytować treści jego tendencyjne (głosy: wielka prawda! bardzo dobrze!). Ponieważ takie cytaty przytoczyli wymieniony co dopiero poseł, jestem więc zadowolony, by rzecz wyjaśnić, raz jeszcze przytoczyłem słowa powoływane go tu także już Schulthe. Schulte w ostatnim wydaniu swego prawa kościelnego (z roku 1873 w Giessenu u Emila Rotha str. 544) mówi dosłownie se następuje:

Żadna ustawa kościelna nie zawiera teoretycznego orzeczenia w kwestyi: komu by w Kościele przysługiwał prawo własności do poszczególnych przedmiotów, składających się na majątek kościelny. Odkaż kwestyę teoretycznie traktowaną poczęto, uważano już to parafia, już to gminy polityczne, ubogich, Boga, papieża i t. d. za właścicieli. Zapatrywania te można uważać za porzucone, a spór toczy się teraz około kwestyi, czy poszczególny instytut (dycezya, katedra, kościół parafalny, beneficjum, klasztor itd.) jako osoba jurystyczna, lub czy też cały Kościół jest właścicielem. Konieczność istnienia poszczególnych, osobnych kościołów itd. dla osiągnięcia celu religji Chrystusowej, niezbędna potrzeba majątku kościelnych dla tegoż celu, trwałość instytutów na całą przyszłość, niepodobienstwo zarządzania majątkiem na całym świecie z jednego punktu, wreszcie konieczność uznawania Kościoła w każdej osobnej dziedzinie prawnopolitycznej za dzierżyciela praw, jeśli własność jego ma mieć wartość jurystyczną — te i inne powody wymagają już, aby każdy instytut z osobna był dzierżycielem praw i właścicielem połączonym z nim majątkiem. Te też zgodnie z powyższem majątek kościelny, gdy powstała pewna liczba instytutów i gmin kościelnych, rozspieczalizowano i zawsze stawało na tem, że co raz rozdzielono temu lub owemu instytutowi lub parafii, to przy nim stałe pozostawiano. Tak samo też w prawie rzymskiem i kanonicznem, tudzież wedle nowych praw cywilnych, instytuty od dawna należące do ustroju Kościoła katolickiego, jako to: dycezye, kapituły, plebanie itd., oraz wedle prawa polspolitego klasztorzy są uznawane za osoby jurystyczne. To ma w zakresie prawa prywatnego samo przez się ten skutek, że instytuty te mają prawo nabyciania majątku i są nabytego majątku właścicielami. Jeśli majątek jaki oddany jest na cele kościelne, to widoczna, że uzyskał on ten charakter i dostał się pod panowanie prawa kościelnego. Uczestnictwo osób trzecich — państwa, lub osób prywatnych — w rozporządzaniu tym majątkiem wykluczone jest zasadniczo samodzielnością Kościoła.

Ta jest, jak twierdzi, jedynie prawdziwa jurystyczna podstawa w kwestyi własności kościelnej, a można by na to dostarczyć setnych dowodów z corpus juris canonici. Taki też jest obiektyw i stan rzeczy, jak go przedstawia Schulthe, któremu wy pewnie do pewnego stopnia zawierzyć.

Jużeli prawda, że Schulthe w przypisku pod numerem 13 na str. 548 w trzech wierszach bardzo drobego druku, stawia się „starokatolikiem”, nie mógł wyprzeć się dzisiejszej natury swojej. Mówi on tam: że teoria własności gminy kościelnej jest najpodwładniejszą pierwotnemu ustrojowi kościelnemu, i że tylko w rozwoju dziejowym nie zdołała zapanować, zdaje mi się rzecz niewątpliwa.

Przedstawiający więc rzecz całkiem obiektywnie i po prawdziw, jak to wynika z powyższego cytatu, wypowiedział on w przypisku jako „starokatolik” swoje zdanie prywatne.

Tak więc konstytucya pruska przynajmniej co do § 1 nestręcza wątpliwości, a co do § 4 całkiem mu się sprzeciwia. Landrecht również przemawia wyraźnie przeciw temu paragrafowi; a gorzej jeszcze przedstawia się sprawa, gdy wam raz jeszcze przypomnę gwarancye, jakie my w Wielkiem Księstwie Poznańskiem posiadamy co do swobody naszej religji, naszego kultu i wszystkich naszych instytutów kościelnych i klasztorów. Przytoczyłem nam niedawno dwa traktaty międzynarodowe, w których literalnie czytamy, że żadnemu królowi pruskiemu ani jego następcy nie przysługują ani też w przyszłości nie ma przysługiwać prawo zmieniania cośkolwiek, w religijnym status quo. Oprócz tych traktatów przeczytałem wam również dosłownie dwa patenty okupacyjne, które wydane zostały w miejsce przysięgi przez królów pruskich

z powołaniem się na imię Boskie. A te patenty, Panowie nie są to akty łaski, nie — są to wyniki i autentyczne interpretacye traktatów wiedeńskich.

Skoro więc rzecz tak się ma, wtedy z § 1 i z całą resztą paragrafów niniejszego projektu stawicie nad przesadą, którą śmiały tylko skokiem przebrać możecie, biorąc atoli ciężką na siebie odpowiedzialność; albo też powinnicie stanowczo zawrócić. Wiem ja bardzo dobrze, że wszystkie paragrafy wyniesiecie do rzędu ustaw, i że odważyacie się na ten śmiały skok. Ale niebezpieczeństwa idące w ślad za takimi teoriami, gdy się nie opuszcza obranych torów, prawdopodobnie niezadługo się pokażą; może rychłej się powiodą, niż to Panowie, maie macie. (Bardzo słusznie w centrum.)

Przytoczę wam, Panowie, przykład ku przestrodze z dzieł nowszych, przypomniać wam, że nawet francuskie Zgromadzenie narodowe w sierpniu r. 1789, gdy ogłoszono tak zwane prawa człowieka, nie posunęło się tak daleko, jak to tutaj obecnie się dzieje. W artykule 17 owych praw o czło wieka powiedziano:

Ponieważ własność jest prawem świętem i nienukszalnym, więc nikt prawa tego pozbawionym być nie może, oprócz jeśli stwierdzono legalnie potrzeba publiczna widocznie tego wymaga, i pod warunkiem sprawiedliwego a całkowitego wynagrodzenia.

A Burke wśród takich okoliczności byłby powiedział, a nawet powiedział rzeczywiście:

Parlament angielski, chociażby największa była potrzeba krajowa, nigdy uciekać się nie będzie do konfiskaty własności Kościoła i ubogich. Podobne konfiskaty nigdy nie będą jaśniały w naszych projektach finansowych.

Ależ, Panowie, istniejące przykłady dziejowe, mianowicie gdy z nimi niewygodnie, nie zawsze znajdując posuch, a to i tu zdaje się zachodzić. Karzezie nas, Panowie, karzezie osoby zakonne obojga płci, karzezie lud katolicki za to, że ustaw, które nam narzucają a których nie umiemy pogodzić z zasadami naszego Kościoła i z naszą swobodą sumienia, przyjąć nie chcemy. Wierzący nam, cała opozycja, z którą zagnani jesteśmy występować przeciw rządowi, nie sprawia nam uciechy, bo więzienia, wygnania i zrucania z urzędów nikomu nie są przyjemne. Powołujecie się zawsze przy takim przesładowaniu na majestat państwa! Otóż wieniem wam przypomnieć, Panowie, kiedy dotychczas jeszcze to nie nastąpiło, że cała lepsza część poganstwa nie znalazła takiego ślepego poddania się pod władzę państwa. Wszystkie szlachetne charakter i dusze, i to we wszelkich kierunkach, aż po czasy imperatorów, ganili takie niewolnicze poddanie i potępiły. A jeśli imperator Trajan, oddając Saburnowi wież urzędowy jako prefektowi pretoryjskiemu, rzekł doń: „Ten miecz daję ci, abyś go użył w mej obronie, jeśli dobrze rządzić będę, ale przeciw mnie, jeśli się będa rządy moje” — czyż nam poczytać za zbrodnią, jeśli wam zarzemy, że i we możemy przyjąć tego, co narzucać niepodobna, w charakterze synodu, do którego nie macie żadnej legitymacyi! Wszakże mówicie ustawicznie: swoboda sumienia i religji są dla człowieka niezbędne, jeśli ma osiągnąć prawdziwe przeznaczenie swoje; dla czegoż tedy chcecie nas katolików dóbr tych pozbawić? (Głosy: Bardzo dobrze! bardzo trafnie!) Wiem ja bardzo dobrze, że i tę świętości, swobody sumienia, jak wszystkiego w świecie, czego się używa, często już nadużywano i że jeszcze z nią dzieją się nadużycia. Ale czyż wiecie, Panowie, kiedy i gdzie nadużycie to objawia się w sposób najwięcej krzywdzący? Oto wtedy i tam, gdzie upozorowana formalna legalność, która uczyniła rezbrat z prawdziwą sprawiedliwością, chce zagłuszyć sumienie. Ale w chwilach takich wydobywa się głos sumienia z rozdarłej piersi tak głośny, że potężny ten głos zagłusza wszelką inną wrawę wiru światowego. (Bardzo trafnie z centrum. — Brawo!)

Panowie! Wiadomo nam bardzo dobrze, że i dziś ulegniemy wobec większości, ale z drugiej strony wiemy też, że w dziedzinie duchowej zachodzą rzeczy, które urągają wszelkiej liczbie głąb, wszelkiej sofistyce, nie wycimując jurystycznej ani patologicznej, i wszelkiej przemocy fizycznej. Są w tej dziedzinie pewniki, które, choć stłumiane chwilowym sukcesem pozornym, jakim wy obecnie z widzeniem nas się cieszyecie, zawsze przecież powracają; a z powodu wewnętrznej rzetelnej wartości swojej i prawa swego są one pewne zwycięstwa prędzej czy później! Takiego zwycięstwa pewność, Panowie, i my mamy, my, którzy stanowimy tu mniejszość; zład, mimo klęski, jaką poniesiemy i dziś przy głosowaniu, nie upadniemy na duchu; a jesteśmy tego zwycięstwa tak pewni, że ta pewność doda nam siły i odwagi do dalszej walki (Brawo! z centrum). Ani więc nie uczynimy się osłabienymi tem głosowaniem większości, ani też kapłani nasi, którym koszt z chlebem tak wysoko zawieszono, aby ich ogłodzić, nie będą wyciągali poń ręki! Takie nędzne datki pozostawiamy raczej tym, którzy przyjeżcie im chęć się upodlić. (Wielka niespokojność.)

Czyście już znudzeni?... Wierzę wam chętnie, wierzę, że wam niewygodnie słuchać takich zapewnień.

A teraz na zakończenie, Panowie, następująca uwaga: Szekspir, którego niezawodnie bardzo poważacie, kładzie Szajlokowi w usta słowa następujące: „Ten funt mięsa, którego żądam, drogo kupiony, jest mój i żądam go. Jeśli mi go odmówicie, plunę na wasze ustawy! Toż prawo Wenecyi nie ma już siły? Wyzywam w szranki ustawy!” Panowie, nam katolikom chodzi przy projekcie niniejszym, jak przy wszystkich innych, o coś niezmiernie ważniejszego; dobra, których to bronimy, są znacznie drożej okupione. Kościół polski krwiał pluzę dziś jeszcze

cał napisać, utrzymując, że odpowiedź na list podobny wielkiego potrzebuje namysłu, ale odpowiadać nigdy nie miał myśli. Po roku próżnego oczekiwania, Smotrzycki zdecydował się własny swój list do Patriarchy drukiem ogłosić. Zawierał on wszystko co potrzeba, bo zawierał rozmowy dawniejsze, jakie z nim miał Smotrzycki tak w Polsce jak i Konstantynopolu, a zaczynał się od deklaracyi, jaką Lukarys niegdyś uczynił Arcybiskupowi lwowskiemu, Dymitrowi Sulikowskiemu, aby go nie spotkał ten sam los co innego intryganta greckiego Nikefora, który ruchliwość swoją więzieniem przyplacił. W liście tym Cyryl wyznaje uszanowanie swoje dla Stolicy Apostolskiej i powiada, że gruba niewiadomość tylko Greków rozdziela Kościół i że protestantyzm największe szkody poczynił tak na Zachodzie jak i Wschodzie i że wprowadził wielką rozwiążłość obyczajów. List ten do Sulikowskiego pisany, zestawiony z rozmowami Smotrzyckiego z Cyrylem, nie małe zrobił wrażenie i schizma ruska nie gniewała się jeszcze za to ogłoszenie; dowodem tego pierwsze widzenie się Smotrzyckiego z Boreckim w Kijowie, które było bardzo przyjacielskie. W mieście tem znajdował się i Piotr Mohiła, którego rodzinę Kozacy chcieli niegdyś utrzymać na gospodarstwie multańskiem, a którego ambicya w inną zwróciła się stronę. Wszedłszy do stanu duchownego, został był archimandrytą pieczarskiego monasteru, a widząc, że tylko w katolickich szkołach może znaleźć prawdziwą naukę teologiczną, podróżywał po Europie i bez względu na wyznanie pobierał gdzie mógł naukę, nie wiele on dbał może o patriarehat konstantynopolitański, miał on przekonanie, że sam może lepiej jak Grecy sformułować naukę Kościoła prawosławnego i w rozmowach swoich ze Smotrzyckim również jak Bo-

recki zgadzał się ze wszystkiem, co Smotrzyckiemu bardzo fałszywo dało otuchę. Stańdo w tych rozmowach na tem, że Smotrzycki miał sformułować kilka punktów, które głównie miały uwydatnić różnicę między wschodnim i zachodnim Kościołem. Usłowanie Smotrzyckiego było próżne jednakże, aby Boreckiego i Mohiłę sprowadzić na Wołyn dla widzenia się z księciem Zasławskim i Rutkimi. Pierwszy Kopsiński, schizmatyczny Biskup przemyski, krzyknął, że Smotrzycki jest zdradca i odąd wszystkie listy pisane do Boreckiego i Mohiły zostały bez odpowiedzi, ale tymczasem zwołane zostało konsylium schizmatyckie na dzień 15 sierpnia do Kijowa.

Trzeba przyznać, że to fałszywe położenie Smotrzyckiego względem schizmy ruskiej, wielki niepokój budziło w Rzymie. Jednakże umysły tam, jak się zdaje, więcej zwrócone zostały ku głównemu węzłowi schizmy, ku Corogradzie, niżeli ku Rusi; radzono się nawet w tym względzie Smotrzyckiego, który wybornie sformułował swoją odpowiedź: „Grecy, powiada on, mają najważniejsze pojęcie o wierze łacinników; są oni tak mocno rozdrażnieni, wspomnienie dawnych napadów na państwo greckie zachodnich narodów, iż wcale nie jest dziś łatwo przyprowadzić ich do zgody, jak o tem można się przekonać z daremnych usiłowań Michała i Jana Paleologa, chociażci i patriarchy mieli za sobą. Jeżeli kto chciałby się kusić wykonaniem tak niepodobnej rzeczy, niechaj ją próbuje; co do mnie uważam to za zupełnie niepodobienstwo.” Wylicza potem wszystkie trudności do doprowadzenia Greków do Unii. „Jednakże dodaje, nie trzeba rozpaczać, Bóg w jednej chwili może uczynić to, o czem wieki wątpiły. Miał On miłosierdzie nademną, dla czegoż nie miałby go mieć nad całym narodem... Dopóki Rus się

nie nawróci, niczego po Grecji spodziewać się nie można, a większem szaleństwem byłoby myśleć o Moskwie. Bez Rusi nie nie można uczynić w klasztorach na górze Athos, która jest ogniskiem religijnego życia Grecji.” Dodamy tu z własnych poszukiwań naszych, że nietyko opanowanie Konstantynopola w XIII wieku przez Łacinników, ale wszystkie rozboje Katalończyków w wieku XIV przypisywane są w klasztorach świętej góry intrygom papieżkim.

Smotrzycki mając sobie zadana pracę przez samychże schizmatyków, aby sześć punktów działających Kościoły wyjaśnić, napisał A p o l o g i ą swęj podróży na Wschódzie, w której myśli swoją zupełnie odsłonił i całe duchowieństwo schizmatyczne na Rusi do Unii nakłaniał; posłał on kopię tego dzieła Boreckiemu i Mohyle, a odebrawszy dwuznaczną odpowiedź, którą sobie korzystnie na swoją stronę tłumaczył, dał ją we Lwowie do druku. Na zbierając się synod w Kijowie otrzymał wyraźne zaproszenie i stanął się na nim; oslepiony w części zaufaniem w swoje zdolności i argumenta pewny był zwycięstwa, ale zastał zupełnie inny stan rzeczy niż mu się zdawało. Smotrzycki nie miał bynajmniej w sobie materiału na mecenika, a w Kijowie innego wyjścia dla niego nie było. Trzeba czytać opis tych scen brutalnych owego synodu, mimo zawilego stylu po mistrzowski skreślonych przez Stabilewskiego a budzących zarazem i śmiech i zgrozę nie dających nawet i czasu Smotrzyckiemu do obrony, aby mieć prawdziwe wyobrażenie, jak się archimandryta dermański przeraćował. Dzieło jego A p o l o g i ą uroczyście wykłęte zostało; a że za wyrokiem synodu były noże pospółstwa kozackiego, Smotrzycki się ulakł i uczynił solenną retrakacyą; mimo tego nie wolno mu było opuszczać Kijowa zjad jednakże szczęśli-

wie umknął do swęj archimandryji dermańskiej. Można sobie wyobrazić prawdziwy jego żal i apokorzenie. Wtedy dopiero rozpoczął prawdziwie pokutne życie i można powiedzieć, że umarł jako święty, otrzymawszy od Papieża tytuł Arcybiskupa hieropolitańskiego.

Zestawienie razem żywota Smotrzyckiego a nawet i pocziwego i pobożnego Rutskiego, wmgaszanych w tę samą sprawę, z żywotem świętego Jozafata objaśnia dziwnie wzniosłą prostotę, wiare, ten charakter jakby z jednego metalu odlany i nadludzkie poświęcenie naszego bohatera. Żaden komentarz najszczegółowszy i najwymowniejszy nie byłby tak uderzającym, jak to zbliżenie. Kiedy Rutski walczył długo i opornie z naznaczoną mu drogą i cudami wreszcie zwyciężony zostaje, Jozafat od dziecka Woli Bożej prowadził się dając, wszystko go zbliża ku wielkiemu celowi jego życia; wie w każdej chwili co obić należy, i wie kiedy przysza godzina, aby swe apostołskie prace przypieczętował śmiercią męczenną, od której dokonania dzieła swojego, na wzór Najświętszego Miśtra swojego oczekuje.

Żyjąca w niewinnej duszy jego Łaska daje mu prawdziwą mądrość, która zawstydza i wysoką naukę nabytą mozolnem więcej niż ofiarnem wysileniem, zawstydza mądrość i przezorność polityczną i najwyższą zręczność ziemską, wtedy nawet, kiedy te są zwrócone ku celowi, któremu Jozafat całe swe oddał serce i życie, bo Chrystus był dla niego nietyko praw d ą, ale i d r o g ą.

Zostaje nam jeszcze nie wiele do powiedzenia, kiedy dzieje jego świętych kości, przenoszonych z miejsca na miejsce, stały się dziejami i symbolem dziejów samėjej Unii na Rusi.

z tamtej strony Prosn, nawet dzieci nie wyjmując; a tu z tej strony Prosn katolicy obydwoh narodowosci przechodzą rodzaj tortury pruskiej. A więc, Panowie, rozważcie, że jeżeli takimi uporowanami formalnie ustawa... (Głos: tylko nie grozi!) To nie grozi, to tylko głos wyraża, a pragnę, abyście go wzięli do serca. Rozważcie, że, jeśli podobnymi ustawami formalnie naruszysz się ciężko prawo jako prawo, które tak głęboko dotyka człowieka, wtedy, jak to historia uczy, zranienie takie jest o wiele szkodliwsze w skutkach dla tego, kto ranę zadaje, niż dla tych, którzy ją otrzymują. (Huczenie i przeciąganie brawo z centrum i z ław polskich).

# Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

**\* Doniesienia urzędowe.** N.Pan nadał raczyć prezesa urzędu kancelarskiego ministrowi stanu, panu Delbrück, królewski order koronny I. klasy ze wstęgą emaliowaną orderu czerwonego orla z dębowym liściem a sekretarzowi stanu w wydziale spraw zagranicznych, panu von Bülow, królewski order koronny I. klasy ze wstęgą emaliowaną orderu czerwonego orla.

**\* Na koszt procesowe „Kuryera“ nadesłał nam** G. z T. 3 m. „Vivat sequens!“ za które serdecznie dziękujemy.

**\* W pruskiej Izbie Panów** zasiadają obecnie z Polaków, o czym przy nadchodzących po Świętkach ważnych rozprawach przypominamy, następujący członkowie: Dziekiel: książę Antoni i Ferdynand Radziwiłłowicze, książę Ordynat August Sułkowski, Karól hr. Raczyński z Obrzycka, Zygmunt hrabia Ordynat Skórzewski z Czerniejewa (szóste krzesło dziekielne hr. Taeczanowski nie jest dotąd zajęte z powodu niedostatecznego wieku Ordynata Antoniego); dożywotni: Ignacy hr. Biński z Samożela, jenerał Chłapowski z Turwi, Edward hr. Potworowski z Przysięki, Albin hr. Belina-Węsierski z Zakrzewa, Kazimierz hr. Potulicki z Potulic, Józef hr. Mielżyński z Iwna, Mieczysław hr. Kwieciński z Oporowa, Stanisław hr. Czapski z Bukowca, Sławiński z Trzebecha, Edward hr. Grabowski. Pan Józef Morawski z Kotowiecka, o ile nam wiadomo, dotąd nie jest jeszcze przez króla potwierdzony.

**\* Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej**, wykonany drukiem olejnym, wyszedł nakładem zastępczego ze wstęgiem miar wydawcy pana Chociszewskiego i odznacza się tyłu zaletami, że nie wątpimy, iż niezadługo napotkać go będzie można we wszystkich domach polskich, tak w chatce jak w pałacu, gdzie tylko szczerze bije serce polskie i żywioną jest tradycją miłość do tej Opielkunki i Królowej Korony Polskiej. Panu Chociszewskiemu serdecznie należy się podziękowanie za ten piękny obraz i tyle odpowiedni chwili obecnego utrapienia.

**\* Dla rodziny Juliusza Ligonia**, dziełnego górnolazkiego rodaka, nadesłał dalej X. G. z T. 3 m. Ogółem wplynęło 314 m., z tych odstąpiłsi 300.

**\* Dla rodziny nauczyciela Tumidajskiego** z Kamionny nadesłał dalej: X. G. z T. 3 m., Stanisław Karasiakiewicz 3 m. Ogółem wplynęło 1395 m. Z tych wrczęśliłsi p. Tumidajski 1100 m.

**\* W stowarzyszeniu nauowycieli poznajskich** toczyły się rozprawy nad przelozonemi w ostatniej konferencji wnioskami i to nasamprom nad wnioskami tyczącymi się znieisnienia egzaminów publicznych w ich terażniejszych postaci, który przedložony był ma miejskiej deputacji szkolnej. Referujemy w tej sprawie był dyrektor średniej szkoły miejskiej pan Lehmann, który postawił w końcu rezolucyę, motywując w niej bardzo obszernie i szczegółowo potrzebę znieisnienia egzaminów. Nad rezolucyę wywizwała się dyskusya, w której zabierali głos pp. Medrzyński, Ostrowski, Kupke, dr. Kriebel i Kloss. Rezolucyę przyjęto. Następny przedmiotem rozprawy była sprawa urządzenia kasy oszczędności dla urzadzowników miejskich i nauowycieli. Resztę posiedzenia zajęły sprawozdania statystyczne.

**\* Panna Bogdani (Kleczkowska)** niewiniąta została od wszelkich ciążących na niej zarzutów przez sąd przysięgłych we Wiedniu i natychmiast uwolniona.

**\* Fabrykantem** a mianowicie rzemieślnikiem przypominamy, że Szkoła wieczorna Towarzystwa Przemysłowego rozpoczęła kurs latowy już zeszłego piątku i przyjmując uczniów każdego czasu o godzinie 8 wieczorem w lokalu szkolnym przy Szkolnej ulicy nr. 4. Dotąd zgłosiło się jeszcze mało uczniów, choć wiadomo jest, że bardzo wielu jest takich, co przyzwolice ani czytać, ani pisać, ani rachować nie umieją. Kto uczniowi daje dobrą naukę, ten mu daje skarb, kapitał, zapewnienie lepszego chleba; nauka szkolna dla ucznia jest nie mniej warta od nauki fachowej. Jeśli nasi rzemieślnicy sami tej prawdy wyznawać nie będą, jeśli nie będą czuwali w tym kierunku nad powierzonymi sobie uczniami, to nasz stan rzemieślniczy nigdy z biedy nie wyjdzie. Uczniowie sami za młodzi, żeby umieli ocenić wartość nauki szkolnej, potrzebują opieki i winni być przez majstrów do szkoły wieczornej przynaglani.

**\* Opłata szkolna** za cły kurs latowy wynosi tylko 20 sgr., które każdy dać może, bo tanio kupuje tak potrzebną naukę (Orędowniak).

**\* W sprawie otrucia** majora Neumana piszą ztąd do V o s s. Ztg co następuje: Przy ogólnem i wielkiem zajęciu, jakie wznicilo uwieszenie pana Wollmana, dawniejszego posiadacza wsi Waitze, posiadzonego o otrucie poraszczobowego majora Neumana, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że ówczesny rządcza Wollmana wkrótce po nagłym zgonie majora Neumana, dorzącyował jako sprawę onego pana Wollmana. Zarządzone w tej mierze śledztwo nie wydało narowaz żadnego rezultatu, a pana rządczę zasadzono do kozy za oszczerstwo. Ponownie jednakże śledztwa oraz odkopanie zwłok zmarłego dla zrobienia sekcyi lekarskiej nastąpić miało głównie za staraniem adwokata K., którego panowie Wollmani i v. Thiele kilka miesięcy temu zezlyli byli w jednym z lokalów publicznych w Międzyehodzie. Sekcyę odbyli pp. profesor Sonnenschein i chemik Reimann i zakonestawiali, że otrucie nie arzenikiem, ale jakimś trucizną roślinną skutecznolono. Star majstkowy p. Wollmana był w największym nieładzie. Więś jego sprzedano przeszłej zimy przez subhastacyę. Ze major Neumann miał znaczne weksle Wollmana w ręku swoim, o tem każdy dobrze wiedział, Wollman zaś zapewne spodziewał się, że przez usunięcie ze świata niewygodnego wierzyciela uchroni się od całkowitego upadku majątkowego.

**\* Dymisy** an masse. Urząd kolejowy w Bydgoszczy rozpuścił nagle przeszło 70 dyktaryuszów swoich i innych urzadzowników niższych, a to wskutek rozporządzenia pruskiego ministra handlu, spowodowanego tą okolicznością, że w roku zeszłym przekroczył bydgoski urząd kolejowy swój etat urzadzowniczy o jedną trzecią. Jak mało względu miano na biednych dymisyonowanych, widać z wydzarzenia następującego. Pewien nauowyciel z Biskupca zgłosił się do urzędu kolejowego w Bydgoszczy i został przyjęty. Z dniem 1 maja rozpoczął służbę, przydzielony pewnemu wydziałowi, a gdy naziąwszy stanął, był złożył przysięgę urzędową, nie odebrao już odeń przysięgi, lecz wrzuczone mu dymisy. Biedny nauowyciel musiał sprzedać część sprowadzonych do Bydgoszczy mebli, aby tylko módz wrócić do Biskupca. Dla oszczędności także zniżono placę pozostałym robotnikom, tak że nastąpiły wśród nich zwony, a skutkiem tego znów dymisy. Nie slychac tylko nie o zaieniu penazy wyższych urzadzowników. (G. z T. 3 m.)  
**\* Przy uniwersytecie w Gryfit** złożyli egzamin krajowy doktorowie medycyny: pan Kazimierz Klas

i pan Hilary Barłowski. Obaż przeczeni panowie zamierzają podobno osiać w Pruszech Królowskiach.

**\* Drugi zjazd lekarzy i przyrodników polskich** we Lwowie w r. 1875. Wydział gospodarczy zjazdu ogłasza następujący porządek czynności:

- 1. Dnia 19 lipca, poniedzialek. Przybycie członków i rozmieszczenie ich.
- 2. Dnia 20, wtorek. O godzinie 10 rano pierwsze ogólnie posiedzenie zjazdu w wielkiej sali ratuszowej; o godzinie 2 obiad wspólny. Po południu: Zwiedzanie muzeum przemysłowego, przechadzka na Piaskową górę. Wieczór: zgromadzenie w ogrodzie strzelackim.
- 3. Dnia 21, środa. Przed południem posiedzenia w sekcjach; o godzinie 2 wspólny obiad. Po południu zwiedzanie zakładu Ossolińskich, budowy techniki, cerkwi św. Jerzego, ogrodu miejskiego. Wieczór przedstawienie w teatrze.
- 4. Dnia 22, czwartek. Całodzienna wycieczka koleją do zamku w Podhorcach.
- 5. Dnia 23, piątek. Z rana posiedzenia w sekcjach. Obiad wspólny o 2. Po południu zwiedzanie muzeum hr. Dzieduszyckiego, ogrodu botanicznego, szkoły leśnictwa. Wieczór wycieczka na Pohulanę, w razie niepogody teatr.
- 6. Dnia 24, sobota. O godzinie 10 posiedzenia ogólne w sali ratuszowej, na którym odczytane będą sprawozdania z czynności w sekcjach; wnioski od sekcyi i pojedynczych członków, wybór miejsca przyszłego zjazdu, wybór prezesa i sekretarza następnego zjazdu. Zamknięcie zjazdu.
- O godzinie 2 obiad pożegnalny.

**\* Wydział historyczno-filozoficzny** krakowskiej Akademii umiętności odbył dnia 7 maja miesięczne posiedzenie pod przewodnictwem zastępcy przewodniczącego, dra Józefa Dunajewskiego. Złożono nowe prace: Dra Anatolego Lewickiego: Mieczysław II, monografia historyczna; opisy pana M. Zmigrodzkiego o manuskryptów biblioteki monachijskiej, mianowicie: Kurtze Relation von jenen Königreichen Pollen und Portugal in sweyen Briefen abgestaft von Römer (Cod. germ. 4003) ze środka 18 wieku; Relation von der Retirade des Königs Stanisław aus Danzig, 1734. (Cod. Bavar. 2258). Oba manuskryta odstapiono komisyi historycznej do sprawozdania. Otrzymał też Wydział za pośrednictwem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu manuskrypt do dziejów Jana III (zawierający między innymi dyaryusz sejmu 1677 r. do zamierzonego zbioru aktów Jana Sobieskiego, przyslyany do użytku przez pana Lekszyckiego).

**\* Dr. Dietl**, jak donoszą z Krakowa, ma być bardzo niebezpiecznie chore.

**\* Klasztor Karmelitank w Krakowie** jest tak przepelniony, że w miejsce przepisanej reguły liczby zakonnic 80, znajduje się w klasztorze przeszło 40. W z. m. wykonała, jak już donosiliśmy, ostatnie śluby w tym klasztorze księżna Czartoryska, wdowa po ks. Witoldzie Czartoryskim. Obecnie dowiaduje się Kronika, że bracia księżnej, hrabiowie Grocholscy, poszukują odpowiedniej miejscowości, aby wstawić w Krakowie drugi klasztor tej samej reguły i osadzić w nim nadliczbowe zakonnic.

**\* Keń wycięgowy hr. Tarnowskiego** „Przedświt“ odniósł piękne zwycięstwo na wycięgach pszczyńskich. Przy czwartym biegu drugiego dnia wycięgów ubiegłego (nie o nagrodę rządową I klasy w kwocie 1000 dukatów (dukat po 10 fr.) 7 koni, między niemi Przedświt z Chorzela, który już na wycięgach w Pressburgu tak świetnie się spisał, że w Trial-Stakes pobit najprzedniejszego konia. Tym razem miał „Przedświt“ ciężkie zadanie, bo znalazł współzawodnika w słynnym „Cagliostro“, koniu hr. Mikołaja Eszterhazego. Mimo to „Przedświt“ stanął pierwszy u celu, odnosząc tryumf i najpiękną nagrodę.

**\* Pomnik dla Laury Przezdzieckiej** zmarłej niedawno w 17 roku życia, wykonany w modelu przez rzeźbiarza Brodzkiego w Rzymie, wielkie pożyłak pochwały. Pomnik wyobraża zmarłą dziewczęcą leżącą w uspieniu na łożu, u stóp którego sniół śmierci ze spuszczoną pochodnią wpatruje się w oblicze uspionej. Na piedestale leży księżka, gałązka laurowa i wieniec kwiatów, jako symbole poezyi, której się zmarła poświęcała z powodzeniem. Pomnik ten wykuty z marmuru kararyjskiego, umieszony był ma w dobrach Przezdzieckich w gubernii Wolyńskiej.

**\* Kalendarz**. Jutro, w sobotę, dnia 15 maja, św. Zofii panny i męczenniczy. Wschód słońca o godzinie 4 minut 7; zachód o godzinie 7 minut 46. Długość dnia 15 godz. 26 min.

**\* Wypadki historyczne**. Dnia 15 maja 1664 wjazd Jana Kazimierza do Wilna. — 1697 sejm elekcyjny. — 1702 śmierć hetmana Szczygłowego Potockiego. — 1786 Stanisław Leszczyński uznany królem Lotaryngii. — 1831 bitwa pod Głębokiem. — 1848 demonstracya w Paryżu w sprawie Polski.

# Wiadomości polityczne.

**\* Berlin**, 13 maja. [Z sejmu pruskiego. — Książę Biskup wrocławski. — Książę Bismarck. — Wiadomości bieżące]. Jak się Kreuz Ztg dowiaduje, mają po rozpoczęciu znowu sesyi sejmu pruskiego przelozone mu zostać jeszcze niektóre ważne projekta do praw, pomiędzy temi także finansowe. — Według tego możnaby wnosić, że sesya obecna najwcześnieję w ostatnich dopiero dniach miesiaca czerwca ukończoną zostanie.  
Schles. Ztg donosi, że książę-Biskup wrocławski przed wyjazdem swym rozporządził rozwiązanie seminarjum chłopców wrocławskiego na dzień 15 sierpnia r. b. Według Schles. Presse wyznaczony został w procesie przeciw temu księciu Kościęła o złożenie z urzędu przez ministra wyznań do funkcyi prokuratora wyższy radzca górnicstwa p. Albert Gedicke z Wrcławia.  
Nordd. Allg. Ztg pisze, że książę Bismarck nie wziął udziału w oczyszczeniach dworskich, urządzonych na cześć cara Aleksandra z powodu nadwężonego zdrowia. Natomiast bywał on po kilkakrotnie przyjmowany w audyencyi przez rosyjskiego monarchę, a w śróde przeciągnęła się audyencya taka kilka godzin. Książę Górczakow konferował z kanclerzem niemieckim codziennie, a przedwczoraj zabawił on długi czas z urzadzonymi spraw zagranicznych. Oba ci mężowie stanu rozeszli się bardzo wzajemnie ze siebie zadowoleni, a zapelne porozumienie zostało na nowo przytwierdzone.

Dnia 18 b. m. zamierza przybyć do Berlina król saski i zabawić dwa dni.  
Major Unruh z sztabu jeneralnego czwartej inspekcyi armii wykondemnowany został do towarzyszenia księciu następcy tronu niemieckiego i pruskiego w podróży do Włoch.  
Reprezentanci miasta Akwizgranu uchwalili na posiedzeniu z dnia 8 bm. jednomyślnie wystosować do sejmu pruskiego petycyę, by znajdujące się w mieście klasztorzy Dzieciątka Jezus, Dobrego Pastera i Braciszków Franciszkańskich nadal zatrzymać.

Jak niemieckie dzienniki donoszą, mieli się Biskupi niemieccy porozumieć względem ponownego oświadczenia zbiorowego; replikują oni w niem na odpowiedź ministerstwa, daną w skutek bezpośrodkowego przedstawienia Biskupów do cesarza. — Replika ta, również jak duplika ministerstwa, jeśli uznana zostanie za potrzebną, mają zostać, jak slychać, ogłoszone drukiem.

# \* Warszawa, 4 maja. [Je szcze o Unia ch. — Sprawy bieżące.]

Korespondent tutejszy do Gaz. Nar. pisze:  
Zrobiem zmianę w poprzednim liście o trudnościach, jakie rząd moskiewski będzie miał do pokonania w nawracaniu na prawosławie unitów, zamieszkałych w Warszawie. Władze policyjne i duchowne już rozpoczęły zaczepną wojnę z samodzielnymi mieszkańcami i z osobami, zajmującymi urzędowe posady. Urzadzownik zawiązał do siebie jenerał-zandarmeryi, Orzelski, i oświadczył im wolę rzadu. Zamożniejsi mieszkańcy zaproszeni zostali do archiereja Joanicyusza, a niektórzy przez świętojurskich popów, Cybika i Skalskiego, do konsystorza księży Bazyliańców przy ulicy Miodowej. Wymawiali się biedacy jak mogli: to związkami małżeńskimi z iacinniczkami, to chrztem dzieci według obrzadzku iacinskiego, że przejście na prawosławie zakłóci życie domowe... a pan R., niedogdy urzadzownik magistratu, obecnie właściciel domu w Warszawie, nie chciał podpisać adresu do cara o przyjęcie unitów na łono schizmatyckiej cerkwi, usprawiedliwiając się tem, że wszelkie zbiorowe podpisy są wzbronione przez policyę. Te jednak i tym podobne wymówki, usprawiedliwienia się, pretekstei nie wiele posłużą na obronę wolności sumienia. Rząd despotyczny tak postanowił i wolę swoję przeprowadza wbrew sprawiedliwosci, pod pozorem dobra państwa.  
Jedyny w Warszawie kościół unicki księży Bazyliańców zupełnie jest opuszczony przez parafian, którzy, widząc na co się zanosi, kryją się jak mogą. Grób Chrystusa w tym kościele ubrany był według obrzadzku schizmatyckiego, to jest stół pokryty czarnym sukmem a na nim obraz umęczonego Zbawiciela, złożonego w grobie. Rzeźbiony krzyż w tym roku został wyrzucony i dany też nie kwestowały, słowem w całym kościele czuć się daje atmosfera moskiewska, policya i rządowa religia.

O ile niewiele dawano baczenia w czasie Wielkiego tygodnia nowego stylu na życie uliczne warszawskiej publiczności, o tyle znowu policya surowo przestrzegała porzadzku przez trzy ostatnie dni wielkiego postu schizmatyckiego. Prócz tego, że nie było przedstawień teatralnych, koncertów i zabaw publicznych, policyanci zabrali nawet muzyki fortepianowej w prywatnych domach do tego stopnia, iż młode panienki nie mogły się oddawać ćwiczeniu gam. Z drugiej znowu strony demoralizowanie pokojówek i kucharek przez stojkowych praktykowało się w czasie postu i świąt tak samo, jak dawniej. Zapewniamy mnie, chociaż uważam to za bajkę, że stojkowi policyanci mają ustną instrukcyę od bezpośredniej wyższej władzy, i obowiązkuwo spełniać muszą polecenie białamiania kucharek i pokojówek, każdy w swoim rewirze. Tym sposobem, szerząc demoralizacyę, wtajemniczają się w domowe życie mieszkańców Warszawy — bo czyż podobna zachować sekret przed swoim wielbiocielem!

Licytacya staręj poczty, której tak niespodziewanie hr. Krasiński został nabywcą, jest unieważniona i prawdomobilnie, jak to już w poprzednich listach zmieniokowalem, przejdzie w ręce żydowski. Pałac tak zwany ministrów, pomiędzy bankiem a była komisya skarbni, obrócony ma być na koszary, czy też jakąś szkołę wojskową. Tak samo, jak i dawna mennica. — Przystapiono już do zwalania domów w okolicach cytadeli, od lat sześciu przez umyślnie do tego wyznaczoną komisya otakowanych, o czym korespondenci warszawscy w swoim czasie zawiadamiali waznych czytelników. Budowa fortu o kilkaset sążni po za Bielaniem nad brzegiem Wisły ma się również wkrótce rozpocząć. Drzewa w tym punkcie powyciano, miejsce oczyszczono i przekopano rowki, mające oznaczac linie, według których wznosić się będą wały i kopacz fosy.  
Rozliczne krązą pogłoski o liczbie wojska, mającego nadciągnąć z cesarstwa do Królestwa. Jedni mówią o 500,000 armii, inni znowu ograniczają ją na jednym korpusie. Ja tylko to mogę z pewnością wam donieść, że robią wielkie zakupy siana i słomy, a której to paszy brak wielki czuć się dawno daje. W skutek tych zakupów dla wojska centnar siana p. dnoisił się z 10 do 20 złotych, centnar zaś słomy do 4 złotych, owies niewiele w cenie podakoczył, korze sprzedaje się po 4 ruble.

W połowie maja ma przybyć do Warszawy następcza tronu wraz z żoną, której lekarze polecił klimat warszawski. W czerwcu zaś przybędzie cesarz Aleksander, a jak gluche krązą pogłoski, przybędzie razem z cesarzem Wilhelmem.  
Donosilem już o wywiezieniu księży katolickich z Podlasia. Pomiędzy innymi zamknięto czasowo w ordynanshausie w Warszawie ks. Infulata Zegarta, 80letniego starca z Kłodnia. Hr. Kotzebue miał zamiar osiedlić go w Królestwie; tymczasem rozkaz, nadeszły zntąd telegrafem, zmienił to postanowienie. Ks. Zegarta wywieziono do Permy, czy też do Penzy.

**\* Wilno**. [Aresztowania]. Z prywatnego listu pisanego ztąd zamieszczam Ojczyźna co następuje: „U nas na porzadzku dziennym ciągle aresztowania, dzięki Bogu, że nie w polskich szeregach. W tych dniach zaaresztowano około 180 moskali i żydów. Ta razzia ma związek z wielkim spiskiem nihilistycznym, odkrytym w Petersburgu i Moskwie. Żydkowie nasi po prostu w celu zysku w postawach sukna, w sztukach płótia i perkalików, przewozili do Wilna i dalej, proklamacye głównych nihilistycznych i rewolucyjnych komitetów petersburskiego, moskiewskiego i londyńskiego. Albedyński składając raport u stóp monarchy, z dumą podobno zaznaczył fakt braku współdziałania ze strony Polaków, wyszukując fakt ten na korzyść swego energicznego działania i bacznej czujności. Spiskowcy moskiewscy w listach swoich i korespondencyach narzekają na antyrewolucyjnosc i niepostępowosc Polaków, którzy nie chcą się z nimi łączyć. Fakt jest, że Moskwa przekonywa się, iż element polski jest w gruncie rzeczy konserwatywnym, ale całą duszą odpycha wszelką myśl zjednoczenia się, zlania lub zgody.“

**\* Wiedeń**, 13 maja. [Z podróży cesarza. — Adres galicyjski do arcyksięcia Karóla Ludwika.] Cesarz Franciszek Józef przybył wczoraj w południe do Lissy, gdzie przyjmował deputacyę wyslaną przez miasta Zara, która mu złożyła w darze album z widokami miasta. Cesarz bardzo łaskawie przemawiał do członków deputacyi. Następnie przyjmował wszystkich podestów Dalmacyi, którym dziękowal za serdeczne przyjęcie, jakiego w tym kraju doznał. Później pojechał cesarz na cmentarz i złożył tamże na pomniku, wystawionym dla poległych w bitwie morskiej pod Lissą, wieniec laurowy. Po obiedzie przyjmował cesarz w audyencyi poźegnalnej członków sejmu dalmatyńskiego, któ-

rym powiedział, że pobyt w Dalmacyi policzy do najprzyjemniejszych chwil życia swego. Z Lissy napisał cesarz list do fmp. Rodich, namiestnika Dalmacyi, w którym powiada, że ludność Dalmacyi dawała mu na każdym kroku najczulsze dowody wiernego przywiązania i lojalności nieskazitelnej. W tej chwili, kiedy już opuszcza ten kraj, pełen drogich pamiątek, które każdego Dalmatyńca słusznie dumą napawają, miło mu wspomnieć o tych patrybotycznych manifestacyach i wypowiedzieć za nie najszczerszą swą wdzięczność. Obiecuje też cesarz, że i nadal kraj ten ojcowską swą otaczać będzie pieczą.

Wobec tendencyjnych przedstawień prasy tak zwanej „liberalnej“, konstatuje V a t e r l a n d w onegdajszym swym numerze, że adres, który członkowie sejmu galicyjskiego z powodu wybróków hradeckich wysłali do arcyksięcia Karóla Ludwika, zaopatrzony jest w 56 podpisów i że rzeczywicie przez marszałka kraju hrabiego Alfreda Potockiego z osobnym listem od tego do arcyksięcia wysłany został.

# \* Paryż, 11 maja. [Zjazd berliński. — Ze Zgromadzenia narodowego. — Sprawy bieżące.]

Spotkanie się w Berlinie dwóch monarchów północnych, uważają dzienniki tutejsze wciąż za nieooczybny symptomat pokoju, a w pogłoskę o nadeszlem już, czy nadejdzie dopiero mającym żądaniu rozbrojenia nikt tu nie wierzy. W konserwatywnych kołach powstał, jak korespondent tutejszy do Koeln. Ztg się dowiaduje, zamiar skorzystania z pojawionego ostatniemi dniami naprężenia i oświadczenia się za nierozwiązaniem Zgromadzenia narodowego, uważając to za akt nader niebezpieczny obecnie. Liberalisci znowu spodziewają się, że z ustalającym się coraz więcej widokiem pokoju, plan ten nie omisszka upaść sam z siebie. To też spodziewają się oni nowych wyborów co najpóźniej w miesiacu październiku. Korespondent rzezonny powiada, że być może, iż stanie jeszcze temu to lub owo na zawadzie, może sam pan Buffet inaczęj pokieruje rzeczą i zaręcza za wszelką cierpliwosc ze strony lewicy w takim wypadku.

Dziś na nowo otwarte zostały posiedzenia Zgromadzenia narodowego. Deputowani stawili się w dość znacznej liczbie; był także pan Thiers. Głównym przedmiotem rozmów był oczywiście artykuł znany w Timesie wydrukowany; ganiono z wielu stron księcia Decazes, że tyle narobił hałasu o tak drobną rzecz. Zresztą usposobienie tutejsze jest bardzo pokojowe. Kwesya przyszłych wyborów deputowanych podług okręgów nie wywołała jak się zdaje żadnych trudności, ponieważ cała lewica, nie wycimując nawet pana Thiersa, zgadza się w tej mierze z gabinetem. Dzisiejsze posiedzenie nie przedstawiało w ogóle nic takiego coby zająć mogło szerszą publiczność.

Lewejcentrum, umiarkowana prawica odbywały dziś narady. Pierwsze nie powzięto dotąd żadnej rezolucyi ponieważ oczekac chce wypadku zebrania zarządów wszystkich grup większość z dnia 25 lutego; oświadczone się jednak za tem, że ile możliwości unikać należy przesilenia gabinetowego. Umiarkowana prawica postanowiła popierać pana Buffet w wszystkich konserwatywnych jego dążnościach. Zarządy tych grup Zgromadzenia narodowego, które przeciw konstytucyi z dnia 25 lutego głosowały, odbędą jutro naradę nad tem, co dalej czynić należy.

Wiceprezes gabinetu, pan Buffet, miał konferencyę z marszałkiem Zgromadzenia narodowego celem naradzenia się nad projektami do praw, które w tej sesyi Zgromadzeniu narodowemu przelozone być mają. Pan Buffet miał oświadczyć, że nie ma nic przeciwko temu, aby porządek dzienny tak uregulować, iżby powszechne wybory odbyć się mogły w październiku.

Dwa razy w tych dniach zebralo się całe arystokratyczne towarzystwo z przedmieścia Saint-Germain na pogrzebie hrabiny de Bourbon Busset, świekry dowódczy żuawów papieskich pana de Charette w Wersalu i na ślubie księcia de La Tour d'auvergne z panną de Pleu martin w kościele św. Klotydy w Paryżu. Ślub dawał ks. Arcybiskup z Bourges, La Tour d'auvergne, stryj młodego pana. Nie dawno temu oba byli w Rzymie i młodzieniec bardzo się Ojcu św. podobal.

# Wykonywanie praw Kościelno-politycznych.

\* Ks. Dr. Kanteckiego przewieziono tych dni z Ostrowa jedynokonnym wózkim żydowskim z dwoma policyantami do więzienia w Kozminie.

# TELEGRAMY.

Londyn, 14 maja. Times pisze: Lubo Anglia względem francusko niemieckiej kontrowersyi rezerwowaną przybrała była postawę, sądzimy przeciez, że rząd uważał za narodowy swój obowiązek w najnowszym zatargu oświadczyć w tonie bardzo stanowczym swoje zdanie dla utrzymania pokoju. Ta komunikacya była przyjętą w tymże samym pojedynczym duchu, w jakim podyktowana była. Z Berlina nadeszła odpowiedź bardzo zadowolniająca a rząd francuski wyraził także rządowi naszemu wdzięczność swą za przyjacielski uczynek.  
Bruksela, 13 maja. Jak się Indępence dowiaduje, przybył tu wczoraj burmistrz z Leodium, ażeby ministrowi spraw wewnętrznych

dać bliższe objaśnienia, dotyczące się zakazu procesy w Leodium. Podobno postępowanie burmistrza minister pochwalił.

Pesz, 13 maja. Izba wyższa przyjęła po dłuższej dyskusji projekt rządowy dotyczący dalszej organizacji sądów, w osnowie ustanowionej przez izbę poselską.

Bukareszt, 13 maja. Przy wczorajszych wyborach reprezentantów miasta wypadło z 58 wyborców 50 dla stronnictwa konserwatywnego. I Bukareszt i Jassy głosowały konserwatywnie. Książę Ghika wybrany został i w Bukareszcie i w Bakau. Przez dotychczasowy wypadek wyborów zapewniona jest znaczna większość ministerstwu Latargin.

### Ostatnie telegramy.

Karlsruhe, 14 maja. Karlsruheer Ztg ogłasza telegram księcia Gorczakowa, według którego car Aleksander opuścił Berlin w najbliższym przekonaniu, że tamże panuje duch jak najgłodniejszy pod względem zamiaru utrzymania pokoju europejskiego.

Paryż, 13 maja. Le Moniteur oświadcza, że według rozmaitych do rządu nadeszłych wiarygodnych wiadomości, usunięte zostały wszelkie obawy co do jakichkolwiek zawikłań. — Budżet państwowy na rok 1876 wykazuje ogólnego rozchodu 2569 milionów, ogólnego zaś dochodu 2573 milionów, a zatem 4 miliony franków dochodów więcej niż rozchodów. Większa część pozycyji tą samą co przeszłego roku wykazuje sumę, tylko w pozycyji ministerstwa wojny wyznaczono 6 milionów więcej, niż roku 1875. Exposé rządowe podnosi, że budżet ten nie jest normalnym, ustawienie onego stanie się dopiero możebnym, skoro dzieło likwidacyjne przyjdzie do skutku.

Wersal, 13 maja. W Zgromadzeniu narodowym obradowano dziś nad przełożeniem tyżsamemu się wyborów uzupełniających; odrzucono pomiędzy innymi wnioski deputowanego Wołowskiego, domagającego się oznaczenia terminu na przedsięwzięcie powszechnych wyborów 464 głosami przeciw 179 i przyjęto wniosek komisji, według którego wybory uzupełniające odłożone być mają na bok aż do czasu w którym przedsięwzięte będą wybory powszechne do Zgromadzenia narodowego 370 głosami przeciw 297 głosom.

### ROZMAITOSCI.

\* Dziwne wymaganie. Pewien jegomość, od stóp do głowy czarno ubrany, przybył tych dni do teatralnego biura lokacyjnego Komitetu Opéry we Wiedniu. — Pani — rzeki do kasyerki łzami przejętym głosem — zyczyłbym mieć lożę w proscenium, aby mógł w niej złożyć ciało mojej żony podczas przedstawienia, na którym wykonane będzie Requiem Verdiego. — Jakto! żona pańska umarła? — zawołała kasyerka w osłupieniu. — Tak jest; straciłem ją wczoraj i sądziłem, że Requiem kosztowałoby mnie taniej tu niż w kościele a prztem miałbym jeszcze i tę korzyść, że usłyszałbym wielkopomne dzieło Verdiego. \* Rozumowanie pijaka. Zona przwadziła tak podchmielonego męża, że się nie mógł utrzymać na nogach. — To też głupstwo, mówia dobywając się, aby go od szwanku uchronić, to też głupstwo spić się tak, żeby potem nie być w stanie nogi postawić. — Poczekaj, ja ci to wytłumaczę, odpowiedział był, chodząc pijak. Pić, to jeszcze nie głupstwo, ale co głupstwo, głupstwo wierutne, to chcieć chodzić, kiedy się kto upił.

\* Dwór króla królów. Wychodzący w Bagdadzie dziennik arabski Zevra opisuje szeregowe obchody ślubny jednej z córek szacha perskiego, który przed kilkoma tygodniami odbył się w Teheranie. Wyszła ta królewna azjatycka, jak już donosiliśmy, za nacelnego imana pałacowego, czyli przybytnego kapelana szacha Jego mości. Ceremonie weselne, które wraz z posagiem panny młodej sprawiły skarbowi szacha wydatek w sumie 120,000 tomanów czyli około 60,000 zł., trwały przez dzień cały aż do godziny 9 wieczorem, o której to porze panna młoda opuściła dom ojcowski i powozem udała się do mieszkania swego małżonka. — Wspomniany dziennik opisując dalej dwór teherański, przytacza charakterystyczny szczegół o ulubienicy szacha, wozdu i namiestniku jego z Korassanu, nazwiskiem Nazim-ed Daula, który niedawno panu swemu przysłał w darze 2500 skór zdartych z czaszek pobitych przez niego rokossan turekomański. W lojalności swój obciążł namiestnik urządzić szacha także liczbą głów pobitych nieprzyjaciół, lecz zważywszy trudności transportu z Korassanu do odległego Teheranu poprzestał na wspomnianym „skromniejszym upominku”. — W końcu dowiadujemy się z przytoczonego na wstępie dziennika, że szach perski rozesał niedawno egzemplarze pamiętnika swego z podróży po Europie w r. 1873 bogato oprawne i własnoręcznym opatrkiem podpisan, magistratom wszystkich miast głównych, w których podczas swjej podróży bawił.

### PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 14 maja. BAZAR. Chłapowski z Kopasewa, dr. Szuldrzyński z Lubasza, Stabłowska z Zalesia, Bolewska z Miłogostawia, hr. Mieliński z Chobienio. LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Wilkoński z Rabina, hr. Dąbska z Kołaczkowa, Krasicki z Borkosowa, Szoldrski z Popowa, Karczewski z żoną z Wyszakowa, Swinarski z Budziejewa, Nieżychoński z Sepna, Poznański z Paryża, Lewandowski z żoną z Lubowa. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Jastrow z Berlina, Worbs z Frankfurtu, Engelhardt i Klingfeld z Wiednia, Haber i Lublin z Wrocławia. HOTEL RZYMSKI. Wiechozowski z Warszawy, Hagerwald z Wrocławia, Otto z Szczecina, Winkler z Głogowy. MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Landrat hr. Posadowski z żoną z Neumark. HOTEL BERLINSKI. Zyskowski z Prus Zachodnich, Kropiński z Stomczyc, Stanz z Kwieciszewa, Kramser z Rösmitz, Schoenfeld z Wrocławia, Mueller z Szczecina.

### GIEŁDA.

Poznańskie 3 $\frac{1}{2}$  pct. listy zastawne —, płacono poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 94,75 pct., poz. listy rentowe 96,50 pct., poz. prowinc. akcyje bankowe 101,25 pct., — poz. 5 pct. prowinc. obligacye — płacono, poz. 5 pct. obligacye powiatowe 101, — płacono, poz. 5 pct. obligacye miasteczki Obrzy — płacono, poznańskie 4 $\frac{1}{2}$  pct. obligacye powiatowe 97,50 pct., poz. 4 pct. obligacye miejskie 101, — płacono, pruskie 3 $\frac{1}{2}$  pct. oblig. długu państwa 90,75 pct. pruska 4 pct. pożyczka państwa — płacono, pruska 4 $\frac{1}{2}$  pct. ukonsolid. pożyczka 105,50 pct. pruska 3 $\frac{1}{2}$  pct. pożyczka prem. 136, — płacono, szląskie 3 $\frac{1}{2}$  pct. listy zastawne —, płacono, polskie 5 $\frac{1}{2}$  pct. listy zastawne —, płacono, polskie 4 pct. listy likwidacyjne 70,25 pct., akcyje górnośląskiej kolei żel. Lit. A. — płacono, akcyje stałe starogardzko-poznańskie, kolei żel. —, płacono, akcyje marszajsko-poznańskie, kolei żel. 22,50 pct., banknoty zagraniczne — płacono, rosyjskie banknoty 281,75 pct., Ostdeutschebank 77,40 pct., poz. towar. akc. sprytu —, płacono, Wechslerbank — płacono, Kwilecki, Potocki i Sp. —, płacono. Zyte: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 156, — mar., na maj 156—156,50 m., maj-czerwiec 154, — m., czerwiec-lipiec 151, — m., lipiec-sierpień 150, — mark, sierpień-wrzesień 150, — mark, jesień 149, — mark.

Okowita: a) beczka (pr. — litrów — Tralles. Wypowiedziano 45,000 litrów, cena wypowiedz. 51,40, na maj 51,40 m., czerwiec 52, —, lipiec 53, — m., sierpień 54, — m., wrzesień 54,30 m., październik 53, — m. W miejscu okowita (bez beczki) —, — m.

\* MAKA. Poznań, 14 maja. Pszenna nr. 0 i 1 15—18, — marek, rżana No. 0 i 1 11—12,50 marek za 50 kil.

Poznańska cena targowa d. 14 maja.			
	piękn.	średnia	ordyn.
Pszennica	50 kilogr. 9 90	8 80	8 60
Zyto	50 " 8 20	8 —	7 60
Jęczmień	50 " 7 60	7 50	7 —
Owies	50 " 9 —	8 —	7 80
Perki	50 " 2 50	2 25	2 —

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstwa przez pokarm leczący:

### REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, piuchowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych, tuberkulach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyari, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy No. 75,970. P. Gabriel Tesehner, słuchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia pierwszego i rozstrojenia nerwowego. No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności bezsenności i wychudzenia. Znamie w uszach, mdłościach i wmitach nawet podczas ciąży, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm ad dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki. — Wyciąg z 80,000 poświęconych o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Déde, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Brehan i wielu innych wysoko postawionych osób, przed szła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jej można z pomyslnym skutkiem przy wszelkich rozwalnienach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzo-wych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrążeniach rurki mokrzo-wej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadszycyjnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Ruk. Wurzer, radca medyc. członek kilku uczonych Towarzystw. No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z moich dzieci, tak zwanego „Revalenta Arabica“ (Revalesciere) zawiądzęzom Czteromiesięczną do dziecko cierpiela na zupełne wychudnienie i ciężko womit, które żadnym środkiem lekarskim ustąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia. No. 64,210. Markiza Brehan wyzłozona zo tała z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi. No. 75,877. Fleryan Köller, c. k. intendent z Gros-

wardein, z kataru płucowego i krtańi oddechowej, zawrotu głowy i ściśnienia piersi. No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10le niego rąk i nóg.

Revalesciere jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenne jakoby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulicy Fryderykowskiej i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i lakoci w całym kraju. (1918)

W Poznaniu: A. Pfahl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer. Bydgoszcz: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlander. Gdańsku: Karól Schmarcke, J. G. Amort. Katowicach: Jul. Zeleński. Opolu: Teodor Konietzko. Raciborzu: Józef Tanke. Rawliczu: J. Mroczkowski. Toruniu: Hugon Claass.

### Loterya

na mający być wybudowany Szpital dla chorych w powiecie gdańskim. Główna wygrana: Willa w Zoppot (miejscu znanym z zakładu morskich kąpiel), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem, pięknie położona, wolny widok na morze i na laskiem otoczoną zatką Adlerhorst. Losów na powyższą loteryę dostać można po 1 tal. w ekspedycyji „Kuryera Poznańskiego“. Zamiejscowi z dołączeniem 1 sgr. 6 fen. za portoryum każdego losu.

### Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 14 maja 1875 (Kursa końcowe)		
Not 13	Not 13	Not 13
Nadrenś, kol. 115 — 115	Ostd. Bank. 79 —	77 40
Kol. Min. kol. 108 25	dito Prod. Bank. —	—
Lütt. Limburg 12 80	Pozn. Wechselb. —	30 — 25
Szwaj bk. weeks 14 25	Akcyje Telusa —	—
March. kolój 21 25	Dormun. Unta 14 —	16 —
Aus. ak. kred 422 —	418 50	Immobilien 92 25
dito banknoty 183 75	183 75	Süden. 9 —
Berl. ban. weks 100 75	100 75	Laurahütte 102 50
Wrocł. Discou 79 25	78 50	

Berlin dnia 14 maja 1875. (Kursa końcowe.)		
Not 13	Not 13	Not 13
Pszennica słabo Maj 186 50	183 50	Owies Kw. Maj 163 —
Sier Wrz 186 50	183 50	Wypow żyta —
Zyto słabo w miejscu Maj 155 —	155 50	Wypow okow —
Czer Lip 147 50	148 50	Kapitały
Sier Wrz 146 —	147 50	Galicyany 104 80
Olej rzep słabo Maj 56 —	56 —	Pr pap państw 91 —
Maj Czer 56 —	56 —	Poz 4 $\frac{1}{2}$ lis zast 94 70
Sier Wrz 59 10	59 50	Poz list rent 96 60
Okowita spok w miejscu 52 50	53 —	Kolój Państw 234 —
Maj 53 60	53 75	Lombardy 136 —
Czer Lip 53 90	53 90	Aus losy 1860 115 75
Lip Sier 56 —	55 80	Wochoy 71 —
Sier Wrz 146 50	146 50	Amerykany 98 90

Szczecin dnia 14 maja 1875. (Kursa końcowe.)		
Not 13	Not 13	Not 13
Pszennica słabo Maj 186 50	187 —	01ój rzepi słabo Maj 53 50
Czer Lip 187 —	187 50	Sier Wrz 56 —
Sier Wrz 189 —	189 50	Okowita 50 50
Zyto słabo w miejscu Maj 155 —	155 —	Maj 51 —
Czer Lip 147 50	147 50	Czer Lip 52 —
Sier Wrz 146 50	146 50	

**Nauczycielki Polki,** posiadające oprócz przedmiotów klasycznych, język francuzki z wyborną konwersacją i w wyższym stopniu muzykę, otrzymać mogą posadę za pośrednictwem biura **Kamilli Mierkowskiej** w Warszawie, ulica Długa No. 21, pierwsze piętro od frontu. Tamże Nauczycielki różnej narodowości i rozmaitego stopnia wykształcenia, oraz Bony Francuzki i Szwajcarki znajdą odpowiednie swym zdolnościom zatrudnienie. **Gubernantki** do czasu objęcia posady mogą mieć wygodne ze stołem i usługą pomieszczenie, gdzie, niezaniebudując talentów, korzystają mogą z wyborowej biblioteki. (766)

**Brzytwy i paski do ich ostrzenia** w najlepszym gatunku poleca **C. Preiss,** [812] Wrocławska ul. 2.

**S. J. Auerbach** Posen. **Wagi rodzinne, Wagi stolowe, Wagi decymalne, Wagi dla bydła, Patentowane latarnie do stajen, Szcotki Zgrzebla dla koni,** poleca **S. J. Auerbach.** (607)

**Echo Poznańskie** No. 4 co dopiero opuścił prasę Abon. na poczcie 3 marki. Pojed. nra po 50 fen. Abon. przyjmują księgarnia **Morgensterna**, (K. Reyzner) i ekspedycyja **Echa** Pozn. [813]

**Angiel. nożyce do strzyżenia owiec** najlepszego gatunku poleca po najtańszych cenach **August Klug,** Wilhelmski plac No. 4. [811]

**Intermistycz. teatr w Poznaniu.** W sobotę, dnia 15 maja. **Der Narr des Glücks.** Konkursowa komedyja w 5 aktach p. E. Wichert. **Loże i krzesła po 1 marce.** W niedzielę, dnia 16 maja. Pierwszy raz:

**Ehrliche Arbeit,** Ludowa komedyjka ze śpiewkami w 3 aktach p. Wilkena. W poniedziałek dnia 17 maja. **Pariser Leben.** Wielka operetka w 3 aktach, muzyka Offenbacha. We wtorek, dnia 18 maja po drugi raz: **Ehrliche Arbeit.** Biletów na dni świąteczne dostać można od piątku 14 b. m. u p. Bardfeld. [814]

**Męczennicy na Podlasiu,** fotografia z obrazu **Eljasza**, w formacie gabinetowym 12 $\frac{1}{2}$  sgr., 3 za tal., wizytowy format 8 sgr., za talara 12 sztuk, poleca **J. Chociszewski,** [815] Poznań, róg ulicy Butelskiej i Słóarskiej, w kamienicy „Ula“.

**Szląski zakład prania wełny, stowarzyszenie akc., w Zielonogórze (Grünberg), na Szląsku,** poleca się do prania wełny i zaraęcza za skora usługę przy uznaniu wybornego opraniu. (645)

En gros. **Petrolejowe Maszyny** do gotowania. En détail. **S. J. Auerbach.** najnowszą konstrukcyi wraz z należącymi do nich naczy-niami u **S. J. Auerbach.** (480) **Cennik i rysunki przesyłam na żądanie.**

**Korzystne umieszczenie na procent.** Od kapitału wyżej 50 tal. za 6miesięcznym wypowiedzeniem płacimy 5 procent rocznie, za 6miesięcznym wypowiedzeniem 6 procent od sta. a za kilkudniowym wypowiedzeniem 4 procent. Jest to bardzo wysoki procent, gdy np. poznańska kasa oszczędności na ratuszu płaci tylko 3 $\frac{1}{2}$  procent od sum niżej 200 tal., a 2 $\frac{1}{2}$  procent jeżeli suma wynosi przeszło 200 tal. Dajemy przytém bardzo wielką pewność, gdyż kapitałów naszych nie lokujemy w papierach lub wekslach, lecz w towarach, na których się nigdy nie traci, gdyż handlujemy przeważnie skórą, węglem, drzewem i płótnem. Oprócz tego ręczą członkowie za pewność depozytów nietylko swemi składkami, ale i całym majątkiem. Może też być każdy zapewnionym, że się nikomu o kapitałach u nas składanych nie powiada, a mianowicie jeżeli ktoś to sobie wyraźnie zastrzeże. Biuro nasze otwarte w dzień powszednie od godziny 10 rano do 1, popołudniu od 3 do 5. Zamiejscowi mogą przysłać kapitały pocztą pod adresem: **Towarzystwo „Ula“ Poznań** a odwrotną pocztą przesyłać się pokwitowanie. Prosimy o poparcie naszych usiowań, które, jak wiadomo, mają na celu polepszenie dobrobytu klasy rzemieślniczej. **Zarząd „Ula“, Towarzystwa wzajemnej pomocy w Poznaniu, Spółki zapisanej** (691) Adres: **Towarzystwo „Ula“ Poznań, ulica Słóarska No. 6.**

**Obraz Matki Boskiej Częstoch.,** 18 cali wys. a 10 szer., w pięknym kolorowym druku olejnym, wyszedł moim nakładem. Cena 25 sgr., w ramach wyzycyjnych 1 tal. 10 sgr., w ramach barokowych 1 tal. 20 sgr. **J. Chociszewski, Poznań.** [816]

**Kowal** żonaty, Polak, opatrzon dobrymi świadectwami, poszukuje miejsca zarab lub os. św. Jana. Blizsza wiadomość **A. Z. G.** poste rest. **Czempole.** [807]

**G. L. Daube & Comp.** Ekspedycyja anonsów Centralne biuro w **Frankfurcie n. M.** Biura filialne w wszystkich większych miastach. **Nakład wszelkich ogłoszeń do „Gartenlaube“** rozchodzącej się w około 300,000 egzemplarz. Codzienna **bezpośrednia** ekspedycyja **ogłoszeń** tyczących się podań asocyacyjnych, komandytowych, agencyjnych, osobistych, robotników, posad, mieszkań i kupna, zmian składów, poleceń towarów, submisyi, licytacyi, sprzedaży, spedycyi, emisyi bankowych, wylosowań, Walnych Zebrań, planów jazdy na kolejach żelaznych i na statkach itd. itd. **do wszystkich dzienników kraj i zagran.** Skora, dyskretna i tania usługa. Katalogi gazet i kosztorysy gratis-franco. **NB.** Przejmowanie ofert odbywa się bez obliczenia prowizyi.